

„proszę ks. proboszcza ochrzcić moje dziecko, bo męża sekciarza niema teraz w domu“, a za ten czyn, godny pierwszych chrześcijan, zbita od męża, zabrała dziecko i poszła do matki“. Arcypasterz stał, łzy miał w oczach i patrzył, a lud płakał i płakał głośno, serdecznie nad swoją niedolą, ale te łzy zbierali aniołowie i nieśli przed tron Boga, bo to były łzy ludu polskiego, katolickiego, prześladowanego w wolnej, katolickiej Ojczyźnie — bo to były łzy wiary serdecznej i przywiązania do Kościoła Chrystusowego, bo to były łzy ojców i matek, łzy starców i dzieci. Rękami wyciągniętymi, głosem potężnym i łzami przysięgali Bogu na ręce Arcypasterza wierność Kościołowi katolickiemu! Po mojem kazaniu była suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a po sumie przemówił jeszcze gorąco, serdecznie, po apostołsku ks. biskup. Cisza zaległa, zdumienie ogarnęło, gdy podniósł głos i wyrzekł: „Ojciec św. w Rzymie będzie wiedział o tej misji!“ — Co się działo w tym dniu w sercach odstępców, których spora liczba była świadkami poświęcenia krzyża, nabożeństwa, kazań, czy sumienie im nie mówiło, że złą drogę obrali?

Chyba tak, wszak sami to wyznali otwarcie w rozmowie ze mną i ks. proboszczem, jeno pycha i upór szatański nie pozwalają im wyrzec się błędu i wrócić z powrotem do Matki-Kościola.

Zaraz po obiedzie przysłała delegacja mężczyzn podziękować księdzu Biskupowi za misję, za przyjazd i prosiła o pomoc w budowie probostwa, na co chętnie zgodził się Arcypasterz i zaraz odjechał zabierając mnie ze sobą.

Opuszczałem tą placówkę smutną z uczuciem gorącej wdzięczności dla Boga, że wyrwał mię szczęśliwie z tej lwiej paszczyki, że nie dopuścił pohańbienia wiary św. i misji, że Chrystus triumfował.

Przejeżdżając koło kościoła patrzyłem na wspaniałe uwieczniony Krzyż misyjny. Cichy, milczący, a dużo mówiący dalszy misjonarz jaskowicki! Będą go całować, pieścić, tulić, klękać i modlić się przed nim — jedni — polacy-katolicy; będą go przeklinać i ze złością oczy odwracać drudzy — polacy-odstępcy. A krzyż z rozpostartemi ramionami będzie wołał słodko do jednych i drugich, do przyjaciół i wrogów: „Ratuj duszę swoją!“

*Ks. St. Jarosz, T. J.*

